POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
50 ROCKEFELLER PLAZA, NEW YORK, N. Y.
BIULETYN POLSKI

Nr. 96 15 lipca, 1943.

PIERWSZY TRANSPORT UCHODZCOW POLSKICH DO MEKSYKU

Dnia 25 czerwca, b.r. przybył do San Francisco pierwszy transport uchodźców polskich z Wschodu. Uchodźcy ci w ogólnej liczbie 706 umieszczeni zostali w dwuch obozach: kobiety i dzieci poniżej lat 14, odwieziono autobusami do "Griffith Park Internement Camp", dla mężczyzn zaś przeznaczono " Alien Camp" w Tuna Canyon, odległym o kilkanaście mil od Los Angeles.

Oba obozy położone w zdrowej i pięknej okolicy, mają bardzo wygodne pomieszczenia, urządzone z uwzględnieniem wszystkich wymagań hygienicznych i sanitarnych. Pobyt w tych obozach dał uchodźcom tak pożądaną dla nich możność wypoczęcią, po długiej podróży morskiej, w dobrych warunkach i ciepłej atmosferze serdecznego przyjęcia, zgotowanego im zarówno przez Amerykanów, jak i przez miejscową kolonię polską

Na specjalne podkreślenie zasługuje wyjątkowo życzliwy stosunek władz amerykańskich, które wykazały bardzo wiele dobrej woli. Dotyczy to zwłaszcza władz imigracyjnych, starających się o zapewnienie uchodźcom jaknajwiększej wygody. Postarały się one nawet o przydzielenie uchodźcom pewnej ilości sanitarjuszek, władających językiem polskim, oraz żołnierzy Polaków, służących w armii amerykańskiej. Władze amerykańskie pomyślały również o sprowadzeniu specjalnego pożywienia dla niemowląt i małych dzieci.

Dokładna data i miejsce lądowania musiały być, ze względów natury wojskowej, zachowane w ścisłej tajemnicy, nawet w stosunku do Rady Polonii, która nie mogła z tego powodu wysłać delegata na przyjęcie uchodźców. Nie mniej wszakże Rada Polonii przysłała na ręce Konsula Generalnego R. P. w San Francisco czek na $7,000 z prosbą o zakupienie "paczek żywnościowych" oraz na inne ewentualne potrzeby uchodźców podczas dalszej podróży.

Miejscowa kolonią polska w Los Angeles, skoro dowiedziała się o przybyciu transportu uchodźców, wysłała delegacje do obu obozów, celem wręczenia przybyszom darow w postaci odzieży, bielizny, słodyczy, papierosów, książek, etc. Uczynił to również Council of Jewish Women, który zgłosił gotowość swoich usług przy dalszych transportach.

Uchodźcy, pomimo trudów długiej podróży. są naogół w dobrym stanie fizycznym, mimo, że wielu z nich przeszło malarię. Stan duchowy bardzo dobry. Wszyscy marzą o jednym: o możności znalezienia pracy, możliwie w swoim zawodzie.

Ich zachowanie się, nacechowane silną wiarą i poczuciem dyscypliny, wywarło bardzo korzystnę wrażenie na wszystkich Amerykanach, którzy mieli styczność z tymi uchodźcami. Podkreslili to jednomyślnie kapitan okrętu, władze imigracyjne, urzędnicy obozu. Słyszyć można było powiedzenia: "Czemu ci ludzie nie zostają tu u nas?! - takiej imigracji właśnie nam trzeba!"

Uchodźcy, ze swojej strony, należycie ocenili serdęczne przyjęcie, zgotowane im przez władze. Jedna z uchodźczyń, wieśniaczka, powiedziała, odjeżdżając: "Proszę im (Amerykanom) przetłumaczyć, że do końca życia nie zapomnimy, że to oni pierwsi okazali nam tyle prawdziwego serca".

Pewień sierżant amerykański, zarządzający kuchnią obozową, oświadczył: "Bez zwracania się o pomoc, zgłosiło się do mnie kilkanaście dziewcząt, proponując swoją pomoc i pytając przede wszystkim, gdzie tu są szczotki do zamiatania?".

Przed odjazdem z obozu w dalszą podróż odegrano hymn amerykański, chór zaś dzieci polskich odśpiewał oba hymny narodowe, a jedna z uchodźczyn, władająca językiem angielskim, wyraziła władzom serdeczne podziękowanie, imieniem wszystkich uchodźców, za okazaną im opiekę i goscinę.

2